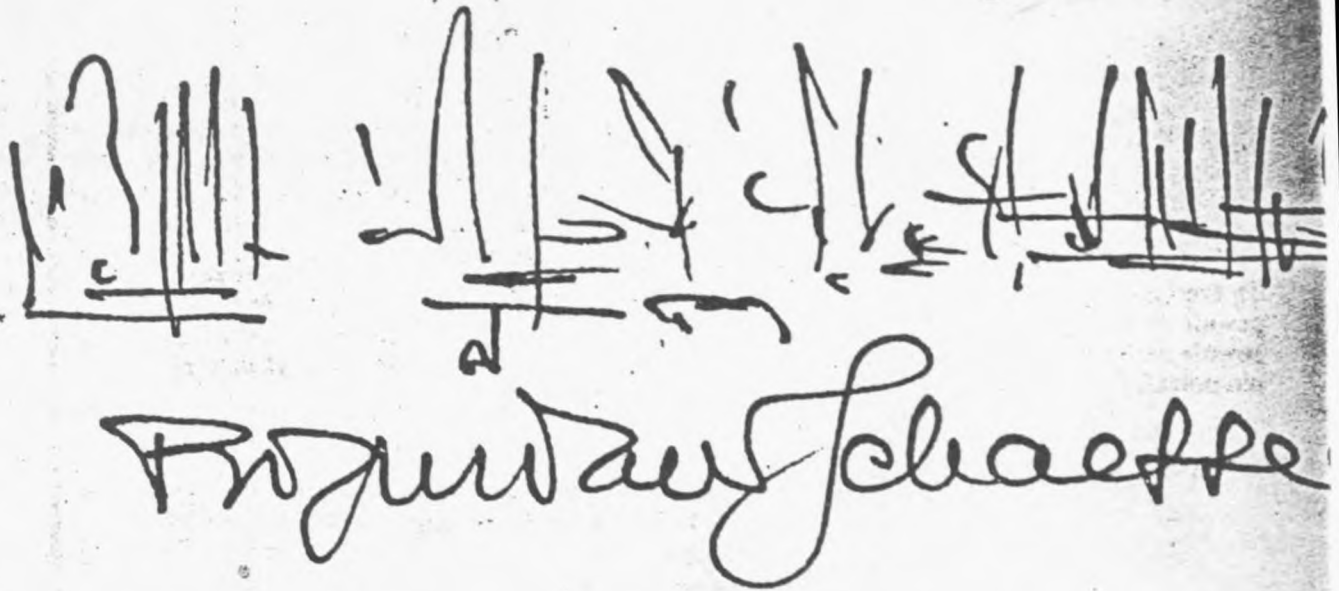


B.11.3.1

# TUMULT

PRZEGLĄD IDEO-GRAFICZNY





Szkic do portretu intymnego  
 Bogusław Schaeffer  
 (Przygotowanie i komentarz — Maria Anna Potocka)

Przeciętny kształt fizyczny daje człowiekowi szansę na sterowanie swoim zewnętrznym wyrazem; neutralność wyglądu nie tłumi delikatnych spojrzeń, półśmiechów, komentujących grymasów. Uroda czy brzydota wchłaniają te niuanse natchnień i wymagają banalnych wykrzykników..

Wygląd Bogusława Sch. jest niewątpliwie przeciętny. Wzrost średni, szpakowata broda wokół twarzy, nie bardzo gęsta, zaciśnięte usta, ale nie z zamiarem komentowania świata, zawsze trochę przemrużone oczy, bielsze od brody włosy gładko zaczesane na prawą stronę. Tak wygląda tablica na której Bogusław Sch. rysuje swoje gesty w kierunku świata. Ten rysunek jest bardzo poprawny i prawie całkowicie pozbawiony ekspresji; kreski grzechne i cierpliwe. Najwytworniejszy sposób manifestowania wyższości i ciepłej, wyrozumiałej pogardy. Czasami roześmieje się głośniejsz, ale ten śmiech jest zawsze związany z komentarzami bezpośrednio kierowanymi do niego.

Ma ogromną łatwość mówienia komplementów i okazywania uznania. Nigdy nie mówi niczego złego o kimś kto nie powiedział lub nie napisał czegoś złego o nim. Nie okazuje niezadowolenia, zniechęcenia, nigdy nie grymasi. Nie używając gestów, które brudzą świat potrafi prawie zawsze osiągnąć to czego chce, pozbawiając nas ujawnień słabości. Jest dość trudny do odkrycia. Jest najbardziej wykwinętym egoistą jakiego znam.

Jako dziecko i młody człowiek byłem sobą zdziwiony na tle świata. Przyznam się, że ja tego świata nie rozumiem. Jest idiotyczny, jest w cudowny sposób idiotyczny, perwersyjny, niemoralny, ułudny. Nie pojmuję, dlaczego ja i podobni mi nie zostali zakonnikami. Moją ucieczką od świata była twórczość. Uprawiam ją tak intensywnie, że o wszystkim zapominam. Zapominam nawet o swoim istnieniu.

Jest tu parę sprzeczności. Bogusław Schaeffer nie mógł być chyba zdziwiony sobą nigdy, nawet jak dziecko. Jego wszelkie kryteria kształtu i naturalności mają źródło w nim samym. Oczywiście z tego samego powodu nie mógł zostać okazywaniem. Przecież świadomej postawy kontestacyjnej poprzez izolację jest absolutnie sprzeczne z jego humanistycznym egocentryzmem tak dalece rozwiniętym, że wymaga aż twórczości żeby się mógł na moment o siebie oderwać.

Tworzę spontanicznie, przyłapuję się na tym, że „coś robię”. Nigdy niczego nie planuję. Z planów nic nie wynika, wynika tylko fakt, że nie można ich urzeczywistnić.

Nie mam i nie miałem żadnych marzeń. Ukazał towałem się w bardzo trudnych warunkach. Tam marzyło się tylko o ołówku i papierze.

Marzenie o ołówku i papierze brzmi jak koszmara z noweli pozytywistycznej. Dla Bogusława Schaeffera nie mogło to być nic aż tak dramatycznego. Gdyby się okazało zupełnie niemożliwe na pewno by wymyślił jakiś inny sposób. A poza tym zawsze był (pewnie dla najbliższych nawet irytującego) obafkany na wszelkie luksusowe ułatwienia życia.

Pracuję w każdych warunkach, tworzenie przychodzi mi łatwo, nigdy nie miałem problemów z pisaniem muzyki czy sztuk. Muzyki niemal nigdy nie poprawiam, sztuki przenicowuję wielokrotnie, ale tylko dlatego, że jest to wspaniałe zajęcie. Najlepiej jest tworzyć we wczesnych godzinach porannych. Wstajesz od biurka i jesteś zadowolony jak mało kto: masz cały dzień przed sobą, jesteś wolny.

Ten długi, wolny dzień przed sobą znaczy coś innego niż czas na obijanie się. Byłam parę razy w domu Schaeffera i zawsze spotykałam tam wiele osób, które miały jakieś sprawy związane z nagraniami, wykładami, koncertami. Ta wolność to nie wyzwolenie od organizacji jaką się sprowokowało, to wyzwolenie od własnej twórczości. Nic tak nie

21B1153

cięży jak nietwórcza deklaracja twórczości. A ponieważ człowiek rozlicza się często ze sobą poprzez dzień, stres pustego dnia rano jest znacznie mniejszy niż stres niespełnionego dnia przed wieczorem.

Nie mam poczucia wyższości, mam z pewnością poczucie inności. Inaczej słyszę, lubię inną muzykę, wcale nie zachwycają się tym, czym jako muzykowi wypada mi się zachwycać.

*Jeżeli ktoś twierdzi, że ma poczucie inności, a przy tym nie widać na nim żadnych śladów negatywnej alienacji to znaczy, że osiągnął ten bardziej wyrafinowany poziom poczucia wyższości, na którym dodatkowo sprawia nam przyjemność nasza tolerancja i zwolnienie z obowiązków snobistycznych.*

W swoim - czyli moim - rodzaju ja jestem najlepszy, rozumiem, że nie wszyscy muszą podzielać to zdanie i wcale mi na tym nie zależy.

*To ostatnie stwierdzenie jest chyba trochę kokieteryjne, ale może rzeczywiście Schaefferowi nie zależy na tym aby wszyscy myśleli o nim tak jak on sam. Niemniej w wielu miejscach jego wypowiedzi można znaleźć współczucie dla tych którzy nie potrafią właściwie ocenić zjawisk.*

Tyle się mówi o niezależności wybitnych twórców, a kiedy im się przyjrzeć, ujawnia się cały splot ich uzależnień: od opinii publicznej, od oficjalnych czynników, do jakichś durniów, którzy mienią się krytykami, straszne to i idiotyczne zarazem. I taki się mieni wolnym twórcą.

*Być może Schaeffer jest wolnym twórcą i nie wie o stresach z powodu milczenia wokół siebie. Ale na pewno, nie jest obojętny na to że może być o nim głośno. Z tym, że nieważne jest czy to będzie pozytywne (dlatego mam nadzieję, że autoryzuje tę przeróbkę wywiadu).*

Ja np. lubię, gdy mnie się pomija (nie grano mnie w krakowskiej filharmonii 25 lat, a przecież jestem tu znaną postacią, po prostu takie układy, do których nigdy się nie mieszałem).

*Przepraszam, ale nie mogłam w to uwierzyć i zadzwoniłam do Filharmonii. Najpierw dostałam nieco dygresji w stylu, że nie wiadomo czy to co pisze Schaeffer można nazwać muzyką, że Filharmonia nastawiona jest na utwory instrumentalne, a nie rzucanie poduszkami. Ale pomimo to pani powiedziała, że utwory kameralne były wykonywane parę razy, a w lutym 1988 roku w ramach inauguracji obchodów 100-lecia Akademii Muzycznej był wykonany utwór fortepianowy z 1957 r. Również niedawno odbył się koncert kompozytorów krakowskich i rozpoczął go utwór Schaeffera. Oczywiście te fakty podważają słowo „nigdy”, ale mimo to znaczą niewiele więcej. Te bardzo nieliczne wykonania odbywały się przy okazji i były uzasadniane najczęściej sprawami pozamuzycznymi. Można rozumieć, że ogólnie—krakowska nienawiść do nowoczesności czy niekonwencjonalności wstrzymuje instytucje zajmujące się ponoć rzeczami aktualnymi od jakiegokolwiek ryzyka. Ale przecież Schaeffer nie jest już żadnym ryzykiem, można wprawdzie dyskutować nad rangą czy ważnością pewnych spraw, ale Schaeffer jest w Krakowie instytucją. Być może kiedy do Filharmonii przyślą okólnik z uaktualnioną definicją muzyki, utwory jego zaczną być wykonywane ponieważ okaże się, że są muzyką.*

To przyjemnie mieć talent, być dysponowanym, tworzyć z lekkością, ale na to potrzebny jest dystans. Udało mi się utworzyć ten dystans sztucznie. Mam bardzo słabą pamięć, więc nie przywiązuję się do niczego, co zrobiłem. Stale po kilku latach, gdy przychodzi mi zestawić pełny spis kompozycji, dziwię się, że doszło aż tyle utworów nowych. Dziwny ten Schaeffer, po co on tyle komponuje, przecież tego nikt nie potrzebuje. Ale ten drugi Schaeffer — jestem spod znaku Bliźniąt, więc podwójny — mówi mi, rób tak dalej, doświadczenie zdobywa się tylko w twórczości, nie w podpatrywaniu innych.

*Tonacja tego fragmentu dla wszystkich, którzy uważają skromność za cnotę brzmi trochę nieznośnie (zabawne, jak wiele słów ze świata muzyki umożliwia symboliczny skrót kiedy piszemy o człowieku). Niemniej zawiera dwie ważne informacje o „parametrach” Schaeffera — trochę ujawnia jego „teraźniejszość” i „wypowatość”. Poza tam demaskuje jego wcześniejsze deklaracje o braku poczucia wyższości: stwierdzenie „mam talent” jest w naszych kategoriach cywilizacyjnych najwyraźniejszą deklaracją tego typu.*

Kilka razy z pewnością otarłem się o sukces. Sukcesem było pojawienie się na szerszym forum z Tertium datur, pierwszą na świecie partyturą beznutową, diagramową, na pewno sukcesem były owacje po wykonaniu Koncertu na organy, skrzypce i orkiestrę, który — jako jeden z niewielu —



Bogusław Schaeffer z psem Tavio

fol. Maria Anna Potocka

napisałem na zamówienie z okazji 300 rocznicy urodzin Bacha. Ale myślę, że o wiele większym sukcesem jest, gdy mnie ktoś gra mimo, że mnie nie zna, a więc z powodu muzyki.

*„Sukces” wprawdzie nie jest określeniem pejoratywnym, mimo że ma lekki zaśpiew w tę stronę, ale na pewno ma dwie desygnacje. Schaeffer używa tu bardziej spauperyzowanej i dlatego mówi, że otarł się o sukces parę razy. W znaczeniu które uważam za ważniejsze, gdzie sukcesem są założone zwycięstwa nad samym sobą, Bogusław Schaeffer mógłby się przyznać do znacznie większej liczby.*

Prawdę mówiąc, sukces mnie nie interesuje i doskonale rozumiem twórców, którzy nie odbierają nagród (bo któż to mnie nagradzał?), nie odbiera hołdów, nie przejmują się uznaniem, bo nic — żadna pochwała — nie jest w stanie równoważyć wartości wybitnego dzieła.

*Nie wierzę, że sukces (ten zewnętrzny) nie interesuje Bogusława Schaeffera. Natomiast z gestem komplementu wierzę, że nie robi prawie nic aby go zdobyć lub wypracować.*

Tworzenie przychodzi mi łatwo, nie ma tu żadnego wysiłku, muzykę piszę spontanicznie, jest to mój własny język, którym mówię sprawnie, płynnie, bez problemów.

*Ponieważ rzeczywiście ma talent.*

Nie jestem uczuciowy, nie jestem sentymentalny. Życie wytrzebiło ze mnie uczuciowość.

*Nie ma modelu życia, które może człowieka oczyścić z uczuciowości, jest jedynie model osobowości, który może się chcieć tego pozbyć - zostaje z tego pobłażliwa sympatia dla większości osób.*

Dla sztuki poświęciłem wszystko (nie było tego tak wiele, więc nie ma czego żalować).

*Przepraszam, że muszę zarzucić Schaefferowi banal, ale dla sztuki nie poświęca się niczego. Możliwość tworzenia jest największym darem jaki może się człowiekowi dostać, a sztuka jest jedynym światopoglądem, który daje czasami poczucie prawdziwej wolności. Na drodze, która daje możliwość realizacji rzeczy najprawdziwszych, nie poświęca się niczego.*

Chciałbym, żeby na świecie panowała radość, uśmiech, miłość, przywiązanie, wdzięczność. Cechy te znajduję u wybranych osób, więc nie dziw, że wolę z nimi przebywać. Wśród ludzi szukam osób właściwych, dla których warto coś zrobić. Lubię być lubiany, ale nie przez anonimowy tłum, lecz przez osoby wybrane. Mogą to być osoby wybrane przez przypadek, nie szkodzi. Stosuję stale selekcję, nie podoba mi się byle co, byle kto, tylko dlatego, że się innym podoba, czy może dlatego, że ktoś chce się (przy)podobać.

*To takie proste móc wybrać ludzi których się ceni, którzy są wartościowi, dają się lubić. Takie proste kiedy jest się niezależnym i prawie od razu niemożliwe kiedy popadnie się nawet w banalną zależność. Schaeffer jest niewątpliwie człowiekiem niezależnym.*

Nigdy nie chodziłem za nikim, to za mną chodzono. Nie mam w sobie nic z przywódcy, ale zawsze mnie słuchano, czytano (tak jak teraz np.).

*To nieprawda, że Bogusław Schaeffer nie ma*

*w sobie nic z przywódcy. Przywódca to ktoś kto ma święte przekonanie o najwyższej słuszności własnej misji, tak głębokie, że nie waha się użyć do tego innych ludzi. (Jak Kantor, który byłby bezradny twórczo straciwszy możliwość manipulowania innymi.) Wyższość Schaeffera polega na tym, że w momencie czystego aktu twórczego jest samodzielny. Ale z tego co wiem, w momentach realizacji korzysta z tej siły i potrafi stać się przywódcą.*

Operuję stale nadmiarem, mogę uszczęśliwiać innych, ale nie jest to moja misja. Moja misja zawiera się — prozaicznie — w penetracji możliwości sztuki.

Najbardziej kocham swoją wolność. W sztuce robię co chcę. Wszystko, co sięga poza horyzont sztuki, jest dla mnie jakies takie małe, mialkie, jałowe. Jestem indywidualistą, gdyby nie było muzyki, gdyby nie było teatru, wymyśliłbym dla siebie coś takiego, coś, w czym mógłbym się całkowicie wyżyć. Musiałaby to być jednak sfera dźwięku, słowa, na nią jestem szczególnie wyczulony. I tu wracam do zagadnień uczucia. Moje psychofizyczne ja domaga się uczuć, ale wolę uczucia wyższego rzędu. Na przykład: uczucie podziwu dla muzyki.

*Ta całkowita zależność od sztuki, to uczucie podziwu, są czymś rzeczywiście najwyższym, ale z drugiej strony zasłaniają niestety oczy na uczucia najprostsze i najbliższe.*

Kiedy stoję gdzieś wysoko w Alpach rodzi się we mnie uczucie wdzięczności, że jest coś takiego jak natura, jej piękno, jej urok. Ja tylko tak widzę świat.

*Nie wiem dlaczego miłość do natury (podobnie do zwierząt) jest tak wysoko notowana, kiedy najczęściej jest atrapą-uczuciem do których nie jesteśmy zdolni.*

To kobiety są poszkodowane, są opuszczane, zniewalane, pomijane, nadal istnieje problem kobiet w życiu artysty. Egoistycznie rzecz biorąc, a także realnie — zawdzięczamy im więcej niż mogą nam dać. Ile wspaniałych dzieł powstało dzięki kobietom, i dziś kobieta może być muzą, doświadczyłem tego wielokrotnie. I bez „świadczeń” kobiety są wspaniałe (jeśli chcą). Są — same w sobie — wspaniałym, niepowtarzalnym, z niczym nieporównywalnym impulsem, bez którego nie powstałoby wiele ważnych dzieł.

Urok mają tylko kobiece kobiety, te, które o tym nie wiedzą, szkodzą sprawie, nie nadają się do niczego, może im dobrze w tym upodobnieniu do mężczyzn, ale tak naprawdę nie ma się tak bardzo do czego upodobniać. Kobieta powinna — jeśli już nią nie jest — udawać indywidualność, ma to mieć jakiś wyraz w stroju, zachowaniu, w spojrzeniu, w języku, w upodobaniach, we wszystkim. Istota shomogenizowana schodzi od razu do rzędu niższego, jest nieciekawa. Dlaczego do ukochanej mówi się: jedyna! O czymś to świadczy. Boleję bardzo nad upadkiem znaczenia kobiet w sztuce, niejednokrotnie dałem temu wyraz w teatrze, stąd sądzi się, że traktuję kobiety jak idiotki. Nie, ja je tylko wiernie odmalowuję; wcale nie zachwycają się portretowanymi przeze mnie (np. w Mrokach

czy Zorzy) kobietami, a traktując je mniej pobłażliwie jestem moralizatorem, staram się — w przerysowaniu — przedstawić kobietom ich portret, co mi się udaje o tyle, że klientelę teatrów stanowią głównie panie i dziewczęta. Czy kobieta jest czymś więcej niż istotą z damskim seksem — to zależy od niej; każdy ma czegoś więcej, np. uroku, inteligencji, swobody, możliwości przywiązania, tolerancji i wielu, wielu innych rzeczy. Uproszczone człowieka — choćby przez identyfikowanie go z zawodem — i upraszcza się też sfery duchowe istot ludzkich. (Wskutek tego ludzie upodabniają się i stają się nieciekawymi.) Kobieta musi mieć w sobie jakąś tajemnicę (mają ją kobiety Wschodu), musi tak eksponować lub chować swoje właściwości, by w sumie stać się postacią interesującą. Nie jest to trudne i niektórym paniom udaje się znakomicie. A ów najbardziej kobiecy element w kobiecie — przecież to ma każda, pysznić się tym znaczy pysznić się czymś takim jak torba na zakupy. Nawiasem mówiąc, jeśli kobieta daje siebie, a mężczyzna tylko bierze, ich stosunek staje się wulgarny, nie na miarę duchowej strony miłości i oddania. Rzecz polega na sublimacji, na podniesieniu rzeczy o parę stopni wyżej, jak w sztuce. Ważna jest sfera duchowa miłości. Serce kobiety pragnie bardziej listu niż błędzącej po niej ręki.

*Skrajna koncentracja na sobie samym użyta do rysowania autoportretów jest w miarę dobrym narzędziem, natomiast użyta do opisanja innych staje się przede wszystkim demaskatorem. Kobieta w oczach Bogusława Schaeffera to zobligowana część przyrody. Patrzymy na nią z wysokości Alp i wiemy co powinna i jaka ma być. Jeżeli nie jest to może udawać, ale tak żeby fałszerstwo nie było widoczne, bo wtedy przestanie być użyteczna. Jeżeli chodzi o list i rękę to obie rzeczy są tak samo potrzebne, tylko listy dostaje się rzadziej.*

Nie od stanu małżeńskiego zależy jakość i trwałość dzieła, to byłoby zbyt proste. Oczywiście, twórca samotny ma więcej czasu dla siebie, ale tu przecież nie o czas chodzi. Rodzina tworzy komfort psychiczny, kiedy wychodzisz z pracowni, masz się do kogo odezwać.

Rodziny nie powinno obchodzić co robie — tak jest w mojej rodzinie. Ja sam nigdy nie wiedziałem, co będę robił za miesiąc, za rok. Żona czy Syn nigdy nie mieli o niczym pojęcia, np. że piszę sztuki teatralne, dowiadują się później.

O co proszę niekiedy, to tylko o zrobienie mi kawy i może o to, by w pierwszych godzinach porannych w domu nie było zbyt głośno. Mam do tego pewne prawo, ale już zwykły rozsądek każe rodzinie dostosować się do planu dnia, są to przecież tylko pierwsze godziny dnia, potem nikt się z nikim nie musi liczyć. Bywa, że pies siedzi w koszyczku (jest to Tawio, charcik włoski), a każde z nas w swoim pokoju coś tworzy. Każde z nas lubi być pozostawione w spokoju. Ja sam nie przeżywam żadnych niepokojów twórczych, mam łatwość pisania, operuję nadmiarem różnych pomysłów, które aż się proszą, by coś z nimi zrobić; nie ma tu miejsca na rozterki duchowe. Uprawia-

na systematycznie sztuka jest rzeczą prostą. Może nie trzeba się wtrącać do tego, co robi artysta, ale to jest samo przez się zrozumiałe.

*Trochę zbyt chłodno opisuje Schaeffer swój układ rodzinny. Przyglądałam się jego rodzinie w kuchni, na wernisażach, przy obiedzie, i zależność jest znacznie głębsza. Nie chodzi w niej o to żeby mieć się do kogo odezwać, chodzi przede wszystkim o wrażenie (złudzenie?) że się ma uczuciowy kontakt z innymi. Kiedy Bogusław słucha tego co mówi jego żona czy syn potrafi zapomnieć o sobie i okazać pełną wdzięku cierpliwość. Oczywiście w rodzinie jest osobą najważniejszą. Jego czas, jego odpoczynek, jego wygody są czymś co dostaje. Jeżeli poprosi aby coś załatwić, jest to robione z największą skrupulatnością i obawami czy dostatecznie dobrze. Takie świadczenia ma świat tylko dla tych, którym nie zależy.*

Polityka. Nigdy mnie nie interesowała. Byłem niemal przez całe życie ofiarą polityki i ideologii. Ofiara nie może się identyfikować z katem, może tylko starać się o nim zapomnieć.

Gdy słyszę określenie polityka kulturalna robi mi się niedobrze. Świat nie ma prawa urządzać sobie kpin z artystów, należy nam się wolność, należy nam się święty spokój.

*I nic więcej.*

Czasami wydaje mi się, że jestem Schaefferem i muszę przyznać, że ta autosugestia nie jest mi niemiła. Więc jestem z siebie zadowolony. Tak, bardzo. Ale uważam, że mi się w życiu udało. W sztuce nie mam powodzenia, ale mam wielkie



fol. Paweł Ciepielowski

Bogusław Schaeffer „Raj Eskimosów”. Reż. Mariusz Orski

